



II Kutnowska Odyseja Historyczna

Moda w huku armat

tekst

AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA

redaktor wydania

Przełom lipca i sierpnia to dla wielu czas decyzji, czy wybrać się na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. Na zaproszenie na rekolekcje w drodze już kilka tygodni temu odpowiedzieli pątnicy zza wschodniej granicy, którzy od 24 czerwca pielgrzymują z Litwy do Medjugorie. O ich drodze, w której w sumie spędzą 79 dni, na s. III. W roku 2011 przypada okrągła rocznica urodzin i śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego. Więcej o jego życiu, wizytach w Sochaczewie, przyjaźni z pewnym organistą i debiucie muzycznym małej Izabelli na s. IV–V.

Rzymscy legioniści, XVII-wieczni najemnicy i żołnierze z różnych frontów II wojny światowej spotkali się w jednym czasie w podkutnowskim Leszczynku.

Przez trzy dni (22–24 lipca) ponad 350 osób z 30 grup rekonstrukcyjnych, a także tysiące miłośników historii i militariów uczestniczyło w Odysei Historycznej na ziemi kutnowskiej. Zlot, który rozpoczął się od przemarszu ulicą Królewską w Kutnie, przez kolejne dwa dni odbywał się we wsi Leszczynek. Tam, poza pokazami walk wikingów, Słowian, starciami rzymskich legionistów z barbarzyńcami czy krótkimi inscenizacjami walk podczas kampanii wrześniowej, można było obejrzeć także repliki broni i pojazdy wojskowe. Ciekawostką był również pokaz mody z początku wieku w wykonaniu GRH „Bluszcz”.



Przybyli do Leszczynka mogli m.in. obejrzeć starcia Rzymian z barbarzyńcami i atak najemników XVIII-wiecznych

– Cieszymy się, że coraz więcej osób interesuje się historią. Przygotowując rekonstrukcje bitew czy pokazy uzbrojenia, chcemy, by były one ważne, ale pod względem pacyfistycznym, co chyba tu widać. Obok wojsk amerykańskich, są niemieckie, polskie i rosyjskie, i wszyscy razem świetnie się dogadujemy – mówi Paweł Jeruzal z GRH „Green Pigz”.

– Nasi synowie mają możliwość dotknięcia replik broni, widzą także, jak straszne skutki niosły różne bitwy i wojny. Niesamowite jest też to, że na zlocie spotykają się w jednym miejscu żołnierze z różnych epok – mówi Katarzyna Kocińska z Kutna. Organizatorem imprezy była GRH 37. Pułku Piechoty stacjonującego przed II wojną światową w Kutnie. **▣**

Pielgrzymkowe odliczanie



SKIERNIEWICE, 23 LIPCA 2011. Przewodnik ŁPPM na Jasną Górę ks. Rafał Babicki już dziś zaprasza na wspólne pielgrzymowanie

Do rozpoczęcia XVI Łowickiej Pielgrzymki Młodzieżowej na Jasną Górę pozostało już kilka dni. W tym roku będzie ona przebiegała pod hasłem „Totus Tuus” i będzie dziękczynieniem za beatyfikację Jana Pawła II. Tradycyjnie do Częstochowy pątnicy pielgrzymować będą w 9 grupach. Obecnie w parafiach trwają zapisy. Co przezorniejsi już kilka dni temu wyciągnęli z szafy wygodne buty i teraz poddają je kolejnym sprawdzianom. W tym roku – podobnie jak w latach ubiegłych – przez 9 dni rekolekcji w drodze uczestnicy ŁPPM wysłuchają także katechez i konferencji opartych na nauczaniu Jana Pawła II. – To nasze „dziękuję” ma być także przyjęciem wskazań Jana Pawła II i odważnym pójściem drogą swojego powołania – mówi ks. Rafał Babicki, przewodnik ŁPPM. **wb**

Najlepsi w Polsce



Gratulatoryce z rąk Elżbiety Bieńkowskiej, ministra rozwoju regionalnego, odebrał burmistrz Mszczonowa Józef Grzegorz Kurek

Mszczonów. Podczas uroczystej gali, która odbyła się w Warszawie, ogłoszono wyniki rankingu samorządów dziennika „Rzeczpospolita”. W 13. edycji tego prestiżowego konkursu w kategorii „gminy miejskie i miejsko-wiejskie” pierwsze miejsce zajęła Mszczonów. Doceniono go m.in. za wybudowanie jednego z pierwszych w Polsce kompleksów rekreacyjno-sportowych, które wykorzystują wody termalne, inwe-

stycje w rozwój infrastruktury i szkolnictwo. Jury brało pod uwagę także finanse oraz zdobywanie nowych inwestorów. Jak podkreśla burmistrz Mszczonowa Józef Grzegorz Kurek, osiągnięcie tak dobrego wyniku i wysokiej lokaty oznacza wyróżnianie się danej jednostki samorządu terytorialnego w wielu dziedzinach, bowiem w rankingu sumuje się wszystkie dokonania danej gminy. in

Wsparcie i szkolenia

ŁÓDZKIE. Rozpoczęły się zapisy dla chętnych do wzięcia udziału w projekcie „Wsparcie osób niepełnosprawnych ruchowo na rynku pracy II” skierowanym do osób niepełnosprawnych ruchowo w stopniu znacznym i ich opiekunów. Projekt realizowany jest m.in. przez łódzką Caritas. Osoby niepełnosprawne będą mogły skorzystać ze szkoleń podnoszących kwalifikacje zawodowe, staży rehabilitacyjnych,

wsparcia w kontynuacji edukacji, pomocy w zakupie sprzętu umożliwiającego podjęcie pracy i nauki, a także indywidualnych konsultacjach z psychologiem, doradcą zawodowym i prawnikiem. Zgłoszenia przyjmowane są w Biurze Projektu w Łodzi pod adresem: lodz@sprawni.caritas.pl, oazison@toya.net.pl lub pod numerem tel. (42) 673 41 30. Udział w zajęciach jest bezpłatny. wb

Czym grożą bakterie coli?

SKIERNIEWICE. W czwartek 21 lipca w Instytucie Ogródnictwa odbył się dzień otwartych drzwi. Pracownicy naukowcy przygotowali wykłady i prezentacje, zwiedzanie poletek doświadczalnych, fachowe porady, a także możliwość skosztowania ekologicznie wyhodowanych owoców i warzyw. Ponadto pod-

czas prelekcji rolnicy i sadownicy mogli pogłębić swoją wiedzę m.in. na temat zagrożeń powodowanych przez bakterię Escherichia coli, a także zapoznać się z najnowszymi sposobami zwalczania chorób atakujących warzywa. Tradycyjnie w dniu otwartym uczestniczyło kilkadziesiąt osób. nap

Wjazd Zawiszy Czarnego

SOCHACZEW. W ramach akcji „Sochaczewskie Lato 2011” na placu Kościuszki odbył się w niedzielę 24 lipca piknik historyczny, podczas którego na rynek wjechał konno Zawisza Czarny, wypowiadając wojnę zakonowi krzyżackiemu. Przybyli na piknik mieszkańcy mieli okazję obejrzeć także walki rycerzy, wziąć udział w mobilnej grze z elementami historycznymi, posłuchać średniowiecznej muzyki, a także obejrzeć dzieła lokalnych twórców i rzemieślników. Piknik historyczny, we współpracy z Ratuszem, przygotowały Stowarzyszenie na rzecz Historycznej Odbudowy Zamku w Sochaczewie „Nasz Zamek” oraz Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania nad Bzurą. as



Na plac Kościuszki przybył legendarny rycerz, który – jak głosi legenda – właśnie w tym miejscu wypowiedział wojnę Krzyżakom

Ubity przysmak



Pierwsze miejsce w Konkursie Ubijania Masła wywalczyło KGW z Będkowa

MALCZ. 23 lipca przy Domu Ludowym odbyło się Lubocheńskie Święto Folkloru, nad którym honorowy patronat objęli starosta powiatu tomaszowskiego Piotr Kalankiewicz i wójt gminy Lubochnia Tadeusz Józwiak. W programie obok występów zespołów folklorystycznych i Teatru Młodych był od lat cieszący się popularnością Konkurs Ubijania Masła. Wzięły w nim udział reprezentantki kół gospodyń wiejskich z 9 gmin powiatu tomaszowskiego. Każda z drużyn musiała za pomocą kuryzki ubić śmietaną na masło. Jury oceniało nie tylko czas, ale także

smak, wygląd i estetykę podania. Pierwsze miejsce wywalczyły panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Będkowie. Po konkursie każdy mógł skosztować pysznego masła, podawanego ze świeżym chlebem. na

GOŚĆ ŁOWICKI
lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,
ul. Seminaryjna 6a
REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor
oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka
Napiórkowska TEL. 666 830 799,
ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Skierniewice na szlaku pielgrzymów zza wschodniej granicy

Dają Bogu czas

– Do głębi poruszyły mnie ich wiara, poświęcenie i świadectwo. To jak rekolekcje w pigułce, po których, mam nadzieję, dokona się rewolucja duchowa – mówi Joanna ze Skierniewic, która w swoim domu gościła pielgrzymów idących pieszo z Litwy do Medjugorie.



W niedzielę 17 lipca na nocleg do parafii św. Jakuba w Skierniewicach, a dzień wcześniej do parafii Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie, zawitała 28-osobowa grupa pielgrzymów z Litwy. Pątnicy wyruszyli z Góry Krzyży już 24 czerwca, aby – przechodząc przez swój kraj oraz Polskę, Słowację, Węgry i Chorwację – 11 września dotrzeć do Bośni i Hercegowiny. W tym roku obchodzona jest tam 30. rocznica objawień maryjnych. W sumie mają do pokonania 2300 km w ciągu 79 dni.

Figury i ciężki krzyż

– To już nasza 5. tak długa pielgrzymka piesza – opowiada Halina Kochańska, Polka urodzona w Druskiennikach, uczestniczka pielgrzymki. – Doszliśmy w poprzednich latach m.in. do Rzymu, Jerozolimy, Fatimy i Lourdes. Za każdym razem modlimy się o pokój na świecie, przebaczenie grzechów i chrześcijańską Europę. Podobnie jak w poprzednich pielgrzymkach, tak i teraz pątnicy przez całą drogę niosą na ramionach duży, ważący ponad 60 kilogramów krzyż, a także dwie figury – Pana Jezusa i Matki Bożej.

– Krzyż niosą zawsze dwie osoby, kobieta i mężczyzna, zmie-

niając się co 15 minut. Niosąc go, chcemy dawać wyraz naszej wiary i przywiązania do tego znaku, na którym dokonano się nasze odkupienie. Dźwigając go, prosimy Boga, by wysłuchał nie tylko naszych modlitw, ale także tych, którzy składali na nim swoje intencje – wyjaśnia Nijola. – W zależności od miejsca pielgrzymowania, zmienia się tylko figurka Matki Bożej. Teraz idzie z nami medjugorska. Gdy szliśmy do Fatimy, szła fatimska – mówi Nijola.

Wśród pielgrzymów są zarówno osoby młode, które dopiero co osiągnęły pełnoletność, jak i 75-latkowie. Ich obecność, zwłaszcza dla tych, którzy udzielili im noclegu, była wielkim świadectwem. Głębokim przeżyciem były także wspólne Eucharystie w niedzielę i poniedziałek, po których ustawiała się długa kolejka do krzyża. Niemal każdy chciał go ucałować.

Czas na zmiany

– W naszym domu nocowali ks. Ramon i 33-letni Rajmund. Ich obecność była dla całej naszej rodziny wyjątkowym doświadc-

zeniem – mówi Anna Sobczak ze Skierniewic. – Kiedy próbowaliśmy im współczuć, widząc ich zmęczenie, nie chcieliśmy nad tym zatrzymywać. Najważniejsze było to, że mając wiarę, mogą świadczyć o Bogu, oddawać Mu swój czas i powierzać swoje intencje. Pomyślałam sobie, że mnie chyba nie byłoby stać na tak ogromne zaufanie i odwagę – wyznaje pani Anna.

Bez wątplenia pozostawienie swoich rodzin, domów, a czasem i pracy na ponad dwa miesiące wymaga heroizmu. – Może i tak, ale nie to jest najważniejsze – mówi Romuald. – Zawsze przed wielkimi klęskami Matka Boża objawiała się w różnych miejscach, prosząc o nawrócenie. Wiedząc o tym, chcemy odpowiedzieć na Jej wezwanie i prosić o nawrócenie dla siebie i świata. Wyruszając w tak długą drogę, dajemy Bogu czas, by zmieniał nasze życie. Przez pierwsze dwa tygodnie prawie każdy człowiek najpierw odchodzi od siebie. Dopiero potem pozwala Bogu działać. Chcąc, by Jezus przemienił nasze serca, mu-

Pielgrzymujący do Medjugorie zatrzymali się w Skierniewicach

simy Mu dać na to czas. I to staramy się robić – wyjaśnia Romuald. Podobnego zdania są wszyscy pątnicy. – Też bym tak chciała, ale nie mam aż takiej wiary. Ciągłe na świat patrzeć po ludzku. Po spotkaniu z Litwinami, którzy zachwycili mnie swoją pobożnością, proszę Boga o większą gorliwość – wyznaje pani Joanna ze Skierniewic.

Pielgrzymi, choć spędzili tu tylko kilka godzin, dla tych, którzy udzielili im noclegu, stali się bliskimi ludźmi. Dlaczego? Bo choć przez chwilę mogli porozmawiać o swoim życiu, podzielić się radościami i smutkami, posłuchać opowieści o swoich krajach i zwyczajach. – Zawsze, gdy pielgrzymuję, dziękuję Bogu za to, że dał ludziom tak uniwersalny język, jakim jest wiara. Dzięki niemu wszyscy jesteśmy dla siebie rodziną, bez względu na mowę czy miejsce zamieszkania. I choć wiem, że brzmi to jak banał, gdy się tego doświadczymy, życie staje się inne – zauważa Joanna z Litwy, której rodzice byli Polakami. nap

WSPOMNIENIA.

W domu państwa Grabców jest wiele pamiątek po kard. Stefanie Wyszyńskim. Książki, kolorowe szkiełka, projekty kościoła czy zdjęcia wykonane ręką prymasa. Do najcenniejszych należą też wspomnienia, ot choćby związane z pewnym debiutem muzycznym...

tekst

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

agnieszka.napiorkowska@gosc.pl



Zdjęcia kardynała Wyszyńskiego z dziećmi i zwierzętami to ulubione fotografie Izy

Oś(ć) i organy Hammonda

W tym roku 3 sierpnia przypada 110. rocznica urodzin, a w maju minęło 30 lat od śmierci sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Pamięć o nim jest nadal żywa zarówno w Warszawie, w której pracował i został pochowany, jak i w Częstochowie, Lublinie, Gnieźnie, Sochaczewie czy Watykanie. Na terenie diecezji łowickiej pracuje wielu księży, którzy z jego rąk przyjęli święcenia

kapłańskie. Nie brakuje też świętych, którzy spotykali go nie tylko podczas oficjalnych uroczystości, ale także we własnym domu, przy rosale.

Ulubiona piosenka

– Ksiądz prymasa poznałam w domu mojego dziadka Leona Wojciechowskiego, który był organistą w parafii św. Wawrzyńca w Sochaczewie – opowiada Izabella Kruczyk-Grabiec.

Odkąd Stefan Wyszyński został arcybiskupem gnieźnieńsko-warszawskim, musiał często jeździć do Gniezna i Poznania. Ilekroć tam jechał, wstępował do stojącego przy kościele drewnianego baraku, w którym mieszkali Wojciechowscy, dziadkowie pani Izabelli. Były to nieoficjalne spotkania, w czasie których abp Wyszyński zawsze przymawiał się na rosółki organistów, po czym dzielił się z panem Leonem m.in. planami budowy nowego kościoła w Sochaczewie. Organista zaś z wielką dumą chwalił się postępiami muzycznymi i wokalnymi swojej małej wnuczki.

– Z tego okresu są najbardziej wesołe wspomnienia. Jako 3-, może 4-letnia dziewczynka miałam zagrać i zaśpiewać piosenkę „Poszedł Marek na jarmarek, kupić sobie oś”, której nauczył mnie dziadek. A że uczyłam się jej ze słuchu, z wielkim przejęciem, siedząc na kolanach kardynała, głośno zaśpiewałam, że Marek kupił sobie oś. Ta jedna literka, która całkowicie zmieniła sens tekstu, rozbawiła go do łez. Bisom nie było końca. Potem, ilekroć odwiedzał dziadków, zawsze prosił, żebym zaśpiewała jego ulubioną piosenkę, ale koniecznie z błędem. Ostatni raz poprosił mnie o to zaraz

po moim egzaminie dojrzałości, w pałacu prymasowskim, podczas spotkania z maturzystami. Gratulując mi dobrych wyników, gdy wręczał mi różaniec i Pismo Święte, nalegał, żebym zaśpiewała jego ukochaną piosenkę. Nie pamiętam już, czym się wówczas wykryciłam – wspomina z uśmiechem pani Izabella.

– Nieoficjalne spotkania rodziny Wojciechowskich z pasterzem Kościoła, poza wspomnieniami, pozostawiły też wiele pamiątek, które dziś przez Grabców są traktowane jak skarby rodzinne. Wśród nich są wszystkie projekty kościoła w Sochaczewie, które kardynał przywiózł do organistówki, by zrobić z nich wystawę. Jest też zestaw kolorowych szkiełek prosto z huty „Irena”, którymi miały być wyłożone ściany boczne ołtarza głównego. Cenną pamiątką jest także trójwymiarowy obraz „Ostatnia Wieczerza”, wykonany z masy perłowej, który dla rodziny Wojciechowskich prymas przywiózł z Jerozolimy.

Pięć wizytacji

W sochaczewskiej parafii kard. Wyszyński był także pięć razy z wizytą oficjalną. Pierwsza miała miejsce 6 lutego 1949 roku. Niczym gospodarz, chciał wtedy zajrzeć w każdy kąt i spotkać się z jak największą grupą ludzi. Druga, trwająca dwa dni, odbyła się w 1953 r. i połączona była z Ogólnopolskim Kongresem Maryjnym.

– W czasie tej wizytacji ksiądz prymas objeżdżał parafię na wozie zaślany słońcem. Chyba bolały

go wtedy ręce od błogosławienia dzieci i parafian. Mój tata zrobił mu wówczas zdjęcie, które do dziś jest jednym z moich ulubionych – wtrąca pani Izabella.

Kolejny raz kard. Wyszyński odwiedził Sochaczew 21 czerwca 1964 r. Jest to dla parafian szczególnie ważna data, bo tego dnia odbyło się poświęcenie nowego kościoła. – Kardynał przeżywał budowę tej świątyni od podstaw. Po latach nieraz mi powtarzał: „Pamiętaj, dziecko, że jak kardynał wyszedł z więzienia, to udało mu się załatwić cztery pozwolenia na budowę kościołów w Polsce, w tym w Sochaczewie”.

Nie zabrakło go także w roku milenijnym. – Wówczas zachwycał się i poświęcił największy w tamtych czasach w Polsce witraż – wspomina Izabella Kruczyk-Grabiec.

Punktem kulminacyjnym



ostatnią oficjalną wizytą w Sochaczewie była konsekracja kościoła, która miała miejsce 4 czerwca 1970 r. Było to zwińczenie dzieła, które zawsze leżało mu na sercu. – Do końca życia pozostanie mi w pamięci widok księdza prymasa, który – siedząc na drewnianych schodach baraku – cieszył się widokiem wywożonej po szynach w uchylnych wagonikach ziemi pod fundament przyszłego kościoła – opowiada pani Izabella.

Sochaczewskie wizytacje – te oficjalne i przyjacielskie, w domu organisty – zaowocowały prezentem, który w 1971 r. otrzymała parafia. Były nim elektryczne organy Hammonda, na zakup których pieniądze zebrała Polonia Amerykańska.

– Ksiądz prymas nieraz mi powtarzał: „Pamiętaj, że w Polsce na organach Hammonda grają tylko dwie osoby – Czesław Niemen i Leon Wojciechowski w Sochaczewie” – wspomina wnuczka organisty.

Nagrody i lek na samotność

Pamięć i wspomnienia związane z prymasem Wyszyńskim w rodzinie Grabców przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Nic więc dziwnego, że w związku z ogłoszonym przez muzeum przy budowanej Świątyni Opatrzności Bożej konkursie na album „Prymas Wyszyński w pamięci i przestrzeni mojej miejscowości” wystartowała Izabela Grabiec, córka pani Izabelli. I wraz z Piotrem Kwiatkowskim w kategorii licea zajęli I miejsce. W albumie, który został przygotowany na konkurs, Iza wykorzystowała wspomnienia mamy i rodzinne fotografie. Piotr dołożył do tego wspomnienia ks. prał. Pisarka,

jego wuj, który z rąk prymasa przyjął święcenia kapłańskie. Jury przyznające nagrody, któremu przewodniczyła prof. Małgorzata Żaryn, zwycięską pracę określiło jako wybitnie naukowo-historyczną.

– Kiedy usłyszałam od mojej katechетки Alicji Bochenek o konkursie, od razu wiedziałam, że w pracy umieszczę wspomnienia, które opowiadała mi mama – mówi Iza Grabiec. – Przygotowując album, miałam poczucie, że robię go o kogoś bardzo mi bliskim, niemal członku rodziny. Zdjęcia kardynała były przecież w naszych rodzinnych albumach. Od dziecka uwielbiałam oglądać jego fotografie, zwłaszcza te z dziećmi i zwierzętami. Przeczytałam też kilka książek jemu poświęconych, a także te napisane przez niego. Zawsze wczuwała się w jego wiara, która nie zachwiała się nawet podczas odosobnienia. Liczę też na jego wstawiennictwo, gdy idzie o moją i taty chorobę. Spędzając długie miesiące w szpitalu, przyjmując chemię, za każdym razem prosiałam go o wsparcie. Zawsze wtedy przypominałam sobie jego więzienie i cierpienie, dzięki czemu nigdy nie czułam się samotna. Mam nadzieję, że za jego wstawiennictwem odzyskam zdrowie i siły – wyznaje Iza Grabiec.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Mała Izabella przy fortepianie, śpiewająca piosenkę o Marku (fotografię wykonał kard. Stefan Wyszyński)

PO PRAWIEJ:

Iza Grabiec w konkursie, ogłoszonym przez muzeum przy Świątyni Opatrzności Bożej, otrzymała I nagrodę w kategorii licea

NA STRONIE

OBOK:

Książka z podpisem kardynała



Pośpiechem w XXI wiek

MILIONY NA DWORCE. Za dwa lub trzy miesiące powinna zostać podpisana umowa na budowę jednego z najdroższych dworców kolejowych w Polsce.



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

tekst

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

Od kilku lat modernizowana jest linia Łódź-Warszawa, co skróci czas przejazdu wszystkich pociągów na tym odcinku. Ma być również dostosowana do super-szybkich składów, które miałyby w przyszłości stanąć na polskich torach. Obecnie trwają prace na odcinku Skierniewice-Zyrardów-Warszawa.

Jednym z ładniejszych dworców kolejowych w regionie jest na pewno ten w Skierniewicach

Ale to nie koniec kolejowych inwestycji w regionie. Rusza jeden z ważniejszych projektów, jakim jest budowa dworca Łódź Fabryczna. Wizualizacja wybiega daleko w wiek XXI. Mówi się, że nie będzie już dworca Łódź Fabryczna, ale Łódź Centralna.

Chińczyk nie przeszedł

Krajowa Izba Odwoławcza 11 lipca 2011 roku odrzuciła jedyny protest w sprawie przetargu na bu-

downię Łódzkiego dworca. Podziemna stacja miałaby zostać wybudowana przez polsko-włoskie konsorcjum. Umowa na budowę powinna być podpisana w ciągu najbliższych trzech lub dwóch miesięcy.

W kwietniu 2010 r. został zakończony etap składania wniosków o udział w przetargu. Zgłosiło się 12 konsorcjów skupiających 44 firmy z różnych państw. Były to między innymi firmy z Włoch, Hiszpanii, Turcji, Grecji, Francji,

Austrii, Niemiec i Polski. Zgłosiły się również dwa konsorcja z udziałem kapitału chińskiego.

– Komisja przetargowa badała 12 tysięcy stron dokumentów o charakterze formalnoprawnym, finansowym i technicznym pod kątem ich zgodności z ustawą „Prawo zamówień publicznych” – mówił w zeszłym roku dla „Rynku Kolejowego” Marek Faber, dyrektor projektu z ramienia PKP PLK.

Wykonawcy zostali sprawdzeni pod względem sytuacji ekonomicznej, zdolności technicznych i doświadczenia. Wybrano pięć konsorcjów, które mogły złożyć ofertę cenową.

Multimodalny węzeł

Projekt obejmuje budowę multimodalnego węzła komunikacyjnego w rejonie stacji Łódź Fabryczna, tunelu i podziemnego dworca. Ten ostatni ma znajdować się około 17 m pod ziemią i mieć 4 perony. Nad nimi przebiegać będzie sieć podziemnych ulic i część dworca autobusowego. Część naziemną stanowić będą hotele, biurowce i lokale handlowe. Pomyślano również o apartamentach mieszkalnych. Natomiast tunel w kierunku stacji Łódź Widzew ma liczyć 1600 m długości. Przebiegająca tam linia będzie wykorzystywana dla ruchu dalekobieżnego, regionalnego, aglomeracyjnego, a w przyszłości także dla kolei dużych prędkości z Warszawy przez Łódź, w stronę Wrocławia i Poznania.

Całość ma kosztować prawie 1,9 mld zł. Zakończenie realizacji projektu planowane jest na 2014 rok. Jeśli tak się nie stanie, przypadnie część unijnego dofinansowania. Niektórzy mieli nadzieję, że uda się z budową na Euro 2012, bo o nowoczesnym łódzkim centrum mówiono już kilka lat temu.

Władzom samorządowym zależy na dworcu, bo w ten sposób chcą zwiększyć liczbę osób odwiedzających Łódź. Marcin Bugajski, dzisiaj członek Zarządu Województwa Łódzkiego, a niedawno wiceprezydent Łodzi, przewidywał zwiększenie liczby osób korzystających z dworca i jego okolicy z 10 do nawet 230 tys. dziennie.

– Dlatego zdecydowaliśmy się na stworzenie węzła multimodalnego, łączącego kolej, tramwaje, autobusy, samochody i rowery. Powstaną tam m.in. parkingi pod-

ziemne – tłumaczył M. Bugajski dla „Rynku Kolejowego”. – Można więc zatem mówić o rewitalizacji centrum miasta. Odrestaurowana zostanie m.in. zabytkowa cerkiew w bezpośrednim sąsiedztwie dworca. Od początku naszym zamiarem było, aby nowy dworzec stanowił w pełni zintegrowaną część tkanki miasta.

W związku z rozpoczynającymi się pracami prawdopodobnie Łódź Fabryczna zostanie zamknięta we wrześniu tego roku.

Kutno od zera

Oprócz wielkich inwestycji realizowane są również te nieco mniejsze. Na przykład w Kutnie modernizowany jest dworzec kolejowy, można by rzec, od podszewki.

– Budynek jest objęty ochroną konserwatorską, dlatego nawet okna zamawiamy na wymiar – mówił dla „Dziennika Łódzkiego” Adam Stępień, kierownik budowy z firmy SKB.

Remont ma się zakończyć w marcu 2012 roku i będzie kosztował 10,4 mln zł. Na parterze będą kasy, poczekalnia, lokale handlowe, bar i sanitariaty. Na piętrze urządzona zostanie przestronna sala konferencyjna.



Wizualizacja nowoczesnego dworca Łódź Centralna

ZASOBY INTERNETU



Modernizacja przydałby się między innymi w Łowiczu. Na razie dworzec odstrasza

MARCIN WÓJCIK

Do końca 2012 roku PKP na modernizację dworców kolejowych w całej Polsce chcą wydać 670 mln zł. Są to pieniądze z UE (236 mln zł), budżetu państwa (353 mln zł) oraz spółki PKP (102 mln zł).



Remont stacji w Kutnie ma się zakończyć w marcu 2012 roku

MARCIN WÓJCIK

R E K L A M A

103,5 FM Łowicz/Sodaczew	93,8 FM Kutno	94,7 FM Rawa Maz.	96,7 FM Skierniewice	98,1 FM Mszczonów/Zyrardów	agencja reklamowa Victoria
radio Victoria					
www.radiovictoria.pl					

Nasi wielcy

Ze Skierniewic do Qumran

Wielu mieszkańców miasta, w którym się urodził, nie ma pojęcia o jego pracy, a nawet... istnieniu. Najwyższa pora to zmienić.

W połowie czerwca w Izbie Historii Skierniewic została otwarta wystawa ukazująca skierniewickich Żydów w I poł. XX w. Na starych fotografiach, dokumentach, plakatach i zawiadomieniach można zobaczyć starszych braci w wierze, zdążających do synagogi, uczących się w szkole, zajmujących się handlem i przeżywających dramaty zagłady w getcie. Jednym z wybitnych przedstawicieli wspólnoty żydowskiej był urodzony w Skierniewicach wybitny profesor Szemarjahu Talmon.

Wnikliwy badacz

Urodził się w 1920 r. w domu przy ulicy Jagiellońskiej. Wówczas jedną trzecią mieszkańców miasta stanowiła ludność żydowska, której liczba wynosiła ok. 4,5 tys. Szemarjahu wcześniej opuścił Skierniewice i przeniósł się z rodziną do Wrocławia. Tam ukończył szkołę podstawową i średnią w żydowskim gimnazjum. Nieraz wspominał prywatnego nauczyciela z tego okresu, który nakłaniał go do studiów nad Torą i językiem hebrajskim.

W 1939 r. Szemarjahu został aresztowany. Spędził trzy miesiące w obozie koncentracyjnym Buchenwald. Po zwolnieniu, na kilka dni przed wybuchem II wojny, wyemigrował do Palestyny z ostatnią grupą młodych Żydów. Reszta rodziny została ofiarami Holocaustu.

Po przybyciu do Palestyny Talmon odbył służbę wojskową, uzyskując stopień oficerski. Rozpoczął także studia na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Był to czas zawierania nowych znajomości.



Profesor Szemarjahu Talmon urodził się w Skierniewicach...

Studia zakończył w 1955 r. doktorem. Zajmował się w nim wersjami Biblii Hebrajskiej, a zwłaszcza tak zwanymi podwójnymi znaczeniami w tekstach biblijnych. Przez dalsze lata dopracowywał i uzupełniał badania przedłożone w pracy, wpływając na rozwój wielu gałęzi nauk biblijnych, nie tylko w egzegezie żydowskiej. Szczególny wpływ, niejako uprzedzający późniejsze badania, wniósł w roz-

wój metod krytycznego badania tekstu biblijnego w kontekście historii literatury i kultury. Jego socjologiczne podejście w znaczący sposób przyczyniło się do lepszego zrozumienia i praktycznego zastosowania różnych wariantów i lekcji tekstu biblijnego. Było to nieocenione przygotowanie do naukowego badania tekstów odnalezionych w Qumran.

Spec od dialogu

Odnalezienie w 1947 r. zwojów w Qumran przyciągnęło uwagę badaczy literatury starożytnej. Po tym wielkim wydarzeniu archeologicznym zainteresowania i badania profesora przeszły głównie na ten grunt. Umiejętnie łączył wcześniejsze wyniki badań z aktualnymi odkryciami. Można powiedzieć, że odnalezienie zwoje stały się praktycznym materiałem do badań zainicjowanych i prowadzonych przez Talmona. Profesor był współredaktorem m.in. XXI tomu publikacji zwojów z Qumran i Masady, gdzie opublikowano teksty z kalendarzami qumrańskimi z IV grotty. Są to jedne z ważniejszych zwojów z tekstami pozabiblijnymi. Innym obszarem badawczym na gruncie qumrańskim były badania nad zwojem Księgi Izajasza.

Poza badaniem zwojów z Qumran powołał i zarządzał także programem Hebrew University Bible Project, którego zamierzeniem było wydanie Kodeksu z Aleppo. Był także aktywny w zakresie biblijnej edukacji i promocji kultury żydowskiej. Wykładał w wielu ważnych ośrodkach akademickich w Izraelu, a także (gościnnie) na wielu uniwersytetach. Pełnił też wiele ważnych funkcji, m.in. był dziekanem Uniwersytetu w Hajfie i Jerozolimie oraz rektorem Instytutu Studiów Judaistycznych w Heidelbergu. Brał również czynny udział w wielu sympozjach, m.in. w Polsce. Należy tu odnotować jego udział w III Międzynarodowym Kolokwium Qumranologicznym w 1991 r., na którym przedstawił po raz pierwszy publicznie nowy dokument qumrański dotyczący kalendarza.

O wiele ważniejszy jednak był jego głos w sprawie załagodzenia sporu o udostępnienie zwojów z Qumran. Na tym tle powstał już otwarty konflikt, nabierający wręcz politycznego wymiaru. Wydaje się, że to ostatecznie dzięki niemu sprawa znalazła ugodowe rozwiązanie.

Talmon był także bardzo aktywny w pracach Światowej Rady Kościołów oraz Stolicy Apostolskiej jako jeden z twórców dialogu żydowsko-chrześcijańskiego. Warto tu wspomnieć o jego spotkaniach z Janem Pawłem II i pracach w nawiązaniu relacji pomiędzy Watykanem a Uniwersytetem Hebrajskim. Był laureatem prestiżowej nagrody Israel Prize for Biblical Studies.

Zmarł w grudniu 2010 r., mając 90 lat. Według Psalmu 90, „miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt; osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni”. Zgodnie z tą biblijną logiką, profesor ze Skierniewic wykazał się wyjątkową mocą. Do końca swoich ziemskich dni był aktywny, wyróżniając się wielkim poczuciem humoru, akademicką dyscypliną, pasją badawczą i wiarą.

Ks. Mariusz Szmajdziński



...przy ulicy Jagiellońskiej (zdjęcie współczesne)